Nr 2. Lwów, dnia 9 stycznia 1920. Rok LII.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie K 80·—
półrocznie „ 40·—.
Cena numeru pojedyńczego K 2—.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
KOMITETU REDAKCYJNEGO.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20,

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje
Administracya „Rolnika“ tudzież
Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

FRANCISZEK WESOLIŃSKI.

Niższe szkoły rolnicze dla gospodarstw folwarcznych.

Dotychczasowe szkoły rolnicze w Galicyi w liczbie 7 dostarczały kontyngent uczniów przeważnie dla większej własności jako pomocniczy personal gospodarczy. Z wyłączeniem pewnego małego procentu uczniów, którzy całkowicie przepadali dla gospodarstw, udając się do innych zawodów, cała reszta znalazła umieszczenie w gospodarstwach folwarcznych.

Że to byli dobrzy pomocnicy gospodarczy, dowodziło przez cały czas istnienia niższych szkół rolniczych wielkie zapotrzebowanie coroczne, często większe od liczby kandydatów. Jeżeli dziś, z powodu upadku gospodarstw większych wskutek wypadków wojennych, zapotrzebowanie pomocniczego personalu urzędników folwarcznych zmniejszyło się i ubytku kandydatów przez zwinięcie kilku szkół odczuć się nie daje, brak ten jednak w miarę nastania czasów spokojnych i normalnych dla gospodarowania okaże się dotkliwy i teraz myśleć już należy o uniknięciu tego stanu w najbliższej przyszłości.

Obecnie zwinięto dwie niższe szkoły całkowicie, trzecia nieczynna; z pozostałych czterech jedna tylko przypada na cały obszar wschodniej Małopolski. Wprawdzie o niższe szkolnictwo rolnicze w Małopolsce nikt się dzisiaj nie troszczy, a czynne cztery szkoły ciągną swój żywot dawnym sposobem, nic nie zmieniając, liczyć się jednak wypada, że zrozumiemy wreszcie wszyscy, iż podniesienie wytwórczości rolniczej zależeć będzie nietylko od nieograniczonej parcelacyi większej własności, ale w pierwszym rzędzie od zwalczenia analfabetyzmu rolniczego w szerokich warstwach rolników gospodarstw włościańskich i że zabrać się do tego potrzeba jak najprędzej głównie przez racyonalnie celowo urządzone niższe szkoły rolnicze, zastosowane do potrzeb małego gospodarza rolnego. Dlatego obecnie istniejące niższe szkoły muszą być zmienione i przystosowane do wykształcenia gospodarza małorolnego. Im prędzej się to stanie, tem wcześniej zabraknie folwarkom personalu na niższych urzędników gospodarczych. Dlatego teraz, póki czas, posiadłość dworska pomyśleć powinna nad zabezpieczeniem sobie odpowiedniej liczby niższych szkół rolniczych, a sądzę, że na ten cel dwie szkoły wystarczą.

Dotychczasowe 7 szkół wypuszczały rocznie mniej więcej 70 wychowanków, z których 50—60 szło do gospodarstw folwarcznych. Biorąc i na przyszłość ten sam stan liczbowy kandydatów, na pokrycie zapotrzebowania większej własności musi być najmniej dwie szkoły, aby materyał uczniowski należycie wykształcić mogły; rozmiar kraju, inne warunki gospodarowania w zachodniej części kraju, a inne we wschodniej, wymagają osobnej szkoły na zachodzie, a osobnej dla wschodniej Małopolski.

Dla zachodniej Małopolski najodpowiedniejszą będzie dotychczasowa szkoła rolnicza w Miłocinie pod Rzeszowem, a dla wschodniej Małopolski kreować szkołę na Podolu.

Szkoła w Miłocinie z gospodarstwem o zakroju folwarcznem, mająca własnych 115 morgów, odpowiednie budynki gospodarcze i do tego zastosowaną sporą ilość inwentazza roboczego dochodowego i martwego, nie nadawałaby się wcale w tym stanie do przemiany na szkołę kształcącą gospodarzy małorolnych, musi więc pozostać szkołą na potrzeby folwarków.

Na Podolu należy postawić drugą szkołę z folwarkiem 300 morgowym. Na ten cel powinien rząd zakupić folwark i wystawić budynki gospodarcze i szkolne na pomieszczenie 100 uczniów. Słyszałem, że jest jakaś fundacya większego folwarku w okolicy Tłustego przeznaczona na szkołę rolniczą, możnaby ją nareszcie w czyn wprowadzić; bliższe dane o tej fundacyi znaleźć się winny w Wydziale krajowym.

Obie te szkoły miałyby po 100 uczniów na wszystkich trzech latach tak, że rok rocznie wychodziłoby

z obu szkół około 60 absolwentów, liczba zbliżona do tej, jaka wychodziła przed wojną ze wszystkich siedmiu niższych szkół rolniczych. Uczniowie ci zaspokoją zapotrzebowanie folwarków i pomocników zakładów rolniczych, a mogą się przydać jako chwilowi zarządcy majątków przeznaczonych do parcelacyi a wykupionych przez Urząd ziemski.

Jak szkoły rolnicze dla małej posiadłości za główny cel postawić muszą sobie wpojenie najelementarniejszych wiadomości w zakresie rolnictwa i hodowli zwierząt, aby te wiadomości były drogowskazem w gospodarowaniu na własnym zagonie, praktykę zaś i wychowanie w czasie trwania nauki postawić muszą na drugim planie,*) tak szkoły kształcące niższy personal urzędniczy dla folwarków muszą obok teoryi dać jak najwięcej praktyki i dbać równolegle o wychowanie, gdyż młodzież ta usunie się już z pod bezpośredniego wpływu ojcowskiego, wejdzie w życie więcej samodzielne, w szerszy zakres działania i do większej odpowiedzialności, aniżeli młodzież po skończeniu półtoraroeznego kursu, powracająca na własne gospodarstwo pod nadzór ojca.

Uczniowie do szkoły przyjęci być mogą nie wcześniej, jak po 16 roku życia, z dobrem przygotowaniem elementarnem, mniejsza którą ukończył uczeń klasę, na wsi szkołę ludową, czy w mieście wydziałową lub 1. czy 2. klasę szkoły średniej, byleby przy egzaminie wstępnym wykazał znajomość pisania bez błędów płynnego czytania, a ustęp przeczytany by umiał treściwie opowiedzieć. Z rachunków ma kandydat biegle rachować czterema działaniami, prócz tego ma znać najważniejsze wypadki z historyi Polski.

Czas nauki zatrzymać należy dla szkół tego typu trzechletni, podzielony na dwa półrocza na każdym roku.

*) O szkołach rolniczych dla włościan wysłałem artykuł do *Gazety Rolniczej* przed paru tygodniami, ale od tego czasu *Gazeta* nie wyszła jeszcze z druku, z tego więc powodu prawdopodobnie i artykuł ten się nie pojawił. *(Przyp. autora).*

Półrocze zimowe od 1, września do 15. marca, względnie do rozpoczęcia prac wiosennych w gospodarstwie szkolnem. W październiku dwutygodniowa przerwa na zbiór okopowizny. Półrocze letnie. rozpoczyna się dwutygodniową przerwą na praktykę wiosenną i trwa do d. 15. lipca, względnie do rozpoczęcia żniw, jeśli wcześniej wypadną.

Każdy rok, jak mniej więcej teraz, ma w półroczu zimowem 4 dni nauki, po 6—7 godzin dziennie, a dwa dni praktyki, zaś w półroczu letniem dwa dni nauki a cztery dni praktyki.

Dla bliższego poglądu podaję ilość i rozkład godzin wykładowych na wszystkich trzech latach. Rozkład ten, przyjęty w obecnie istniejących niższych szkołach, pozostać może nadal, uwzględniwszy małe zmiany przez dodanie jeszcze godzin na wykłady weterynaryi i ogólnych zasad hygieny.

Tygodniowo

Rok	I		II		III	
Półrocze	zimowe	letnie	zimowe	letnie	zimowe	letnie
Religia	1	1	1	1	1	1
J. polski	6	2	3	2	2	2
Geografia i historya	2	1	2	1	2	1
Kaligr., rysunki	3	2	3	1	2	—
Rachunki	4	2	3	2	3	2
Nauki przyrodnicze	8	4	4	2	2	2
Rolnictwo	—	—	4	2	4	2
Hodowla zwierząt	—	—	4	2	4	2
Zarząd	—	—	1	1	2	1
Ustawy, spółki i stowarzyszenia roln.	—	—	—	—	2	—
Miernictwo	—	—	—	—	1	1
Razem	24	12	25	14	25	14

Za naukę i utrzymanie uczniów powinno się płacić, wyjątkowo tylko dla pilnych a biednych mogłyby być utworzone stypendya z zastrzeżeniem, że po ukończeniu szkoły odda się uczeń zawodowi rolniczemu przynajmniej przez dwa razy dłuższą liczbę lat, jak ko-

J. FROŃ.

Czy producent winien drożyźnie?

Że jest źle, że drożyzna, że brak środków żywności, winują o to producentów, szczególnie obszarników, że umyślnie wstrzymują dostawę zboża, wyczekując lepszej ceny. Że tu i ówdzie coś takiego się trafi, szczególnie na Zachodzie, gdzie obsiano do ostatniej skiby, to być może, ale nie tu na południowym wschodzie, gdzie od sześciu lat rolnik nie zaznał spokoju i u wielkiego leży 80% roli odłogiem, a u drobnego 30—50%. Najciężej dała się tu odczuć inwazya ukraińska, gdyż robotnik stanął odrazu wrogo względem dworu, nie wyszedł do kopania ziemniaków, które zamarzły, a więc na wiosnę nie było ani co, ani kim sadzić. Zapominają obwiniający, że wojna ukraińska przeciw Polsce była prowadzona groszem polskim, a szczególnie, majątkiem obszarników, bo bandy ukraińskie „zarekwirowały“ wszelkie zboże, konie, bydło, wozy, uprzęże, a wreszcie i wykopane ziemniaki. Ponadto powiatowe sekretaryaty poustanawiały całą masę *komisarów* od pól, lasów, spichrzów dworskich, młynów i komisye *zemelne*, które gospodarowały na dworskiem jak we własnem, a obszarnik albo patrzył bezsilnie jak marnowano i rozkradano jego dobro lub, nie chcąc sobie psuć krwi, szukał sposobów ucieczki przez Węgry lub Rumunię w świat szeroki na poniewierkę. Tu i ówdzie płaciła Ukraina za pobrane produkta wprost śmieszne ceny hrywnami, których nie przyjmował ani lud, ani urzędy i te papiery leżą do dziś bez wartości. A że wojna trwa już szósty rok i wielokrotnie niszczyła poważne zaczątki odbudowy rolnictwa, jak też sobie wyobrażają panowie obwiniający zamykanie kieszeni na siedm spustów? Być może, że zarzutodawcy są tak młodzi, że nie mieli sposobności poznać statystyki obdłużeń naszego rolnictwa. Długi przez wojnę bynajmniej nie zmalały, ani hrywnami nie dały się pokryć i odezwią się całą mocą, skoro ustanie moratoryum. Jak można wnioskować, są na stanowiskach miarodajnych tacy, którzy sądzą, że gdyby nie upór, wystarczyłoby odkręcić kieszeń, na siedm spustów zamkniętą, a wschodnio galicyjskie gospodarstwa dadzą się doprowadzić jakby różdżką czarodziejską do rozmiarów przedwojennych. Przez Urząd odbudowy kraju bezpośrednie szkody wojenne zostały ustalone w Galicyi na 17 miliardów, z czego $^2/_3$ można śmiało przyjąć na wschodnią Małopolskę i to ma być taką drobnostką, że nad nią przechodzi się do porządku dziennego.

Natomiast słyszy się i czyta, abyśmy się wstrzymywali z krytyką naszych stosunków, bo jesteśmy biedni, zrujnowani i rząd nie posiada środków na zaspokojenie każdego „daj“. Że milczenie jest złotem, to

rzystał ze stypendyum. Nawzajem praca praktyczna ucznia ma być za ostatnie dwa lata każdego dnia indywidualnie wycenianą i odciągniętą przy końcu półrocza od należytości za utrzymanie. Taki wzajemny indywidualny porachunek między gospodarstwem szkolnem a uczniem da bodźca do pilnej a sumiennej pracy, do poszanowania narzędzi gospodarskich i uczeń nie będzie się widział wyzyskiwanym przy zajęciach praktycznych, mając widoczną namacalną korzyść, nie tak jak obecnie przy ryczałtowem obliczaniu bez względu na wydatek pracy przez poszczególnych pracowników, które to ryczałtowe obliczenie niema najmniejszego wpływu na kieszeń ucznia, względnie jego rodziców czy opiekunów.

Na czele zakładu stanąć ma kierownik obok trzech nauczycieli agronomów, a jako personal pomocniczy instruktor rolnik i dwu praktykantów gospodarczych. Siły dochodzące: katecheta, lekarz medycyny i weterynaryi. Kierownik odpowiada za całość gospodarstwa i zakładu. Jeden rolnik nauczyciel obok godzin wykładowych opiekuje się uczniami w zakładzie, przestrzega w obrębie zakładu porządku, zajmuje się kuchnią i wiktem uczniów. Za te czynności pobiera osobne wynagrodzenie. Do jego pomocy w tych czynnościach dodany mu jest praktykant gospodarczy.

Drugi rolnik nauczyciel przekonuje się poza godzinami wykładowemi, czy uczniowie wykonują polecenia kierownika w polu, stodole, czy na spichrzu. Trzeci rolnik nauczyciel sprawdza to samo w krowiarni, chlewni i stajni inwentarza roboczego. Aby uniknąć konfliktów między dyrektorem a personalem nauczycielskim zaznaczyć należy, że rolnicy nauczyciele nic bez porozumienia z kierownikiem ani w zakresie hodowli, ani w polu dysponować nie mogą, lecz z drugiej strony nie mogą być uważani za dozorców uczniów w czasie ich praktycznych zajęć. Mają w zakresie wykładanych przez nich przedmiotów objaśnić uczniom przy praktyce to, co słyszeli w teoryi, mają teorye uzasadnić wykonywaną praktyką. Dozór w robociźnie należy do instruktora i praktykantów gospodarczych.

Bliższe szczegóły w organizacyi niższych szkół rolniczych dla potrzeb folwarcznych uważam za zbędne w dzisiejszym artykule.

S. R. R.

Dwu czy trzyrazowe dojenie?

Zasada trzyrazowego dojenia jest u nas stale przyjęta. Tak doiliśmy przed wojną, gdy obory były wysoko mleczne, a służba zupełnie odpowiednia i stała. Dziś wskutek braku pasz skoncentrowanych, a przeważnie i braku krów mlecznych, produkcya mleka spadła bardzo nizko a służby niema prawie zupełnie. Nawet obory liczniejsze, które ilościowo nie postradały bydła i posiadają ten sam materyał, z powodu braku pasz i złej obsługi obniżyły się w mleczności o 50 a nawet i poniżej 50%. Są przecież takie obory, które teraz w okresie zimowym wykazują przeciętną mleczność na dzień i sztukę po trzy litry. A mimo tak marnej mleczności, krowy doi się trzy razy dziennie.

Jeżeli rozpatrzymy wszelkie, tak obecnie ciężkie warunki hodowlane, to one przemawiają, aby wprowadzić dwurazowe dojenie, jeżeli nie na stałe, to przynajmniej do czasu unormowania się tych wyjątkowo trudnych okoliczności. Za taką zmianą przemawia wiele momentów, które pokrótce przedstawię. Jak już wspomniałem nie mamy dobrych dojarek lub dojarzy. Na ten szczegół u nas, niestety, jeszcze tak mało się zwraca uwagi. Trzeba jednak pamiętać, iż dobra mleczność obory, przy równych innych warunkach żywienia i utrzymania, zależy w wysokim stopniu od zdolnej ręki dojarki. Doświadczenia robione w tym kierunku stwierdziły wielokrotnie, iż zła, niecierpliwa, opieszała i niesumienna dojarka może obniżyć mleczność u krowy lub w całej oborze do 20%, a u bardzo mlecznych

---

prawda, ale z drugiej strony tolerowanie niedołęstwa, nonsensów, złej woli, wykroczeń przeciw etyce a nawet prawu byłoby błędem, któryby rodził następne spotęgowanie zła. Pragniemy wszyscy, aby nasza Ojczyzna była potężną, to też nie cofniemy się przed żadnymi obowiązkami i nikt w Polsce nie śmie odmówić państwu podatków i chociaż jesteśmy przygotowani na ich wielokrotne powiększenie, to jednak żądamy indywidualnego traktowania w tym względzie, a nie szablonu. Zwłoka w płaceniu podatków wywołana jest z jednej strony niemożnością płacenia wobec kompletnego zniszczenia, z drugiej strony jest mnóstwo przykładów ściągnięcia podatków zaległych za kilka lat przez Ukraińców, czego urzędy podatkowe polskie zupełnie nie uwzględniają. Przecież gospodarz musi prowadzić jakiś rachunek i kalkulacyę, bo inaczej nie zwiąże końca z końcem, a zatem jeżeli był zmuszony zapłacić raz i ma pokwitowanie, powinien być wolny od powtórnego płacenia. Zresztą jest to tak powszechnie znaną rzeczą, że podatek gruntowy, nawet wielokrotnie powiększony, potrzeb państwa nie zaspokoi i będzie tylko nieznaczną cząstką jego dochodów i nie znajdzie tu rząd pokrycia swych potrzeb.

Że drożyzna rośnie, temu nie winni rolnicy, jak to postaram się udowodnić paru przykładami zbyt jaskrawymi. Potrzebując marek listowych w pierwszych dwóch tygodniach grudnia b. r., woziłem z sobą listy do Kołomyji, Buczacza, Tłustego, Zaleszczyk, Czortkowa i nigdzie ich nie otrzymałem. Pytam się, dlaczego, gdy to stanowi znaczny dochód państwa, pozwalający mu utrzymać to przedsiębiorstwo bez uszczuplenia dochodów innych. Potrzebując zaś książek ze Lwowa (kupieckich) wartości 62 K, zmuszony byłem posłać po nie umyślnego posłańca, wydawszy na ten cel 250 K, bo pocztą posłużyć się nie można, gdyż ta dotąd pakunków nie bierze. Czyż to nie wpływa na podrożenie cen artykułów i wzmożenie paskarstwa i mamyż wobec tego nic nie mówić i to tolerować?

Tu na wschodzie zostaliśmy wielokrotnie pozbawieni najkonieczniejszych potrzeb gospodarskich, więc też dziś sztukuje się każdą rzecz jak można najwięcej, bo nic nowego nie dostanie i czy nam ktoś w tej ryzykownej pracy dopomoże? Nie!

Jakiejże my żądamy pomocy?

Otóż—mojem zdaniem—błahej, wykonalnej, sprawiedliwej, nie zasadzającej się bynajmniej na „daj“, lecz „wykonaj czegoś się podjął“ i znowu przykład. Dzisiejsze zniszczone gospodarstwo bez kowala obejść się nie może. A nasi kowale stoją zupełnie bezradni wobec zupełnego braku koksu czy węgla. Do rozdziału węgla i koksu w Małopolsce istnieje w Krakowie biuro rozdziału. Byłem tam osobiście i słałem posłańców; wchodzi człowiek do poczekalni, zapisuje się, czeka na swą kolej w tłumie interesantów, wreszcie zostanie przyjęty kolejką, idzie następnie na drugą stronę gmachu do Polskiego Biura handlowego i składa pełną

i delikatnych krowach strata może być jeszcze większą. Jeżeli się zna proces wydzielania mleka przez gruczoł mleczny, to tak zwane przez praktyków „zatrzymanie mleka“ ma swoje uzasadnienie. Takie zatrzymanie mleka łatwiej można zauważyć przy krowach bardzo mlecznych, które zwykle są delikatne i wrażliwe na obchodzenie się z niemi. Złe i ordynarne obchodzenie się z krowami, zwłaszcza podczas dojenia, musi wywołać ten skutek, iż one oddadzą to mleko, które miały zebrane w wymieniu z chwilą rozpoczynania się dojenia, ale nie otrzymamy od nich tej ilości, które mogłoby być wydzielone podczas samego aktu dojenia. Taka bardzo silna działalność gruczołu mlecznego ma miejsce tylko wtenczas, gdy krowa jest mile pobudzona, co tylko przez łagodne postępowanie i delikatne podrażnienie gruczołu mlecznego może mieć miejsce. Umiejętne masowanie wymienia podczas dojenia jest właśnie takiem łagodnem podrażnieniem. Na podstawie licznych doświadczeń przyjąć można, iż ilość tak niewydzielonego mleka może wynosić nawet połowę całego udoju.

Dziś mamy tak mało obór, któreby posiadały służbę stałą i odpowiednio wyszkoloną. Przeważnie dojenie uskuteczniamy przez personal dochodzący, przygodni, nie mający żadnego pojęcia o racyonalnem dojeniu. Obniżenie się mleczności w oborach, oprócz wielu innych niekorzystnych warunków, i tej okoliczności w znacznej mierze przypisać należy. Pora dnia przeznaczona na trzyrazowe dojenie jest najniekorzystniejszą, jaką wybraćby można. Pierwsze dojenie, między 4tą a 5tą rano, w zimie bez światła, bo tego teraz niema, nadaje się dobrze na drzemkę. W południe dojarka głodna i spieszy się, aby robotę tylko zbyć. Wieczorny podój w nieowiele lepszej porze ma miejsce. Jeżeli jeszcze przy takiem dojeniu odbywa się ono równocześnie z karmieniem krowy, niestety tak u nas powszechnem, to o jakiemś łagodnem pobudzeniu działalności wymienia mowy być nie może. Krowa zajęta jedzeniem, nawet najłagodniej traktowana, dojenie będzie uważała zawsze za jakieś utrudnienie i przeszkadzanie jej. Niedługa obserwacya każdego przekona, iż takie równoczesne karmienie i dojenie krów daje niezmiernie wiele sposobności i dojącej i krowie do wzajemnych nieporozumień. Dojąc trzy razy dnia, powinno się doić w możliwie równych odstępach czasu, a więc co ośm godzin! Dalej wiemy, iż niewydajanie dokładne powoduje nawet bardzo znaczne zmiejszenie się mleczności. Czy wobec tych różnych okoliczności jesteśmy w stanie podój dokładnie przypilnować i przeprowadzić?

Wprowadzając dwurazowe dojenie możemy nietylko w znacznej mierze tym utrudnieniom zapobiedz, ale i wiele zyskać. Przedewszystkiem koszt dwurazowego dojenia będzie mniejszy niż trzyrazowego. Doić będziemy np. o 6-ej rano i 6-ej wieczór. Są to pory, w których dozór dokładny jest możebniejszy, cała manipulacya z mlekiem może być uskutecznioną podczas dnia. Obawy, że dwurazowe dojenie powoduje mniejszy wydatek mleka, są bardzo przesadzone. Doświadczenia robione w tym względzie wykazały, iż straty te mogą wynosić 3 do 6%. Jeżeli nawet przyjmiemy, iż strata wyniesie 6%, czy ona nie zostanie pokryta z nadwyżką zwiększonym udojem przez dokładne wydojenie i łagodne obchodzenie się z krowami podczas dojenia przy łatwiejszym dozorze itd.? Czy samo zaoszczędzenie kosztów jednego dojenia nie pokryje tej ewentualnej straty? Wszystko przemawia, że tak. Jedynie przy bardzo mlecznych oborach z taką stratą możnaby się liczyć, ale w oborach, w których przeciętny udój nie dochodzi do 5 litrów na krowę dziennie, strata nawet 6% jest na ogół tak małą, iż w rachunek braną być nie potrzebuje. Jako dowód posłużyć może Holandya. W związku hodowców bydła fryzyjskiego przeciętna roczna mleczność krów, obliczona na kilka tysięcy sztuk, waha się między 4300 a 4400 kg. A mimo tak wysokiej mleczności, hodowcy tamtejsi doją tylko dwa razy dziennie. Tam hodowla i produkcya mleka jest podstawą dobrobytu Fryzów, a są oni bardzo prak-

---

kwotę za węgiel do młocki i koks dla kowali i może tam bywać co miesiąca, wnosić na nowo podania, uzupełniać złożoną kwotę o podwyżkę, a węgla ani koksu nie otrzyma. Nie! przepraszam, otrzyma, bo znam takich, którzy już kilka razy koks dostali w tym czasie, gdy ja ani razu.

Więc pytam, poco tworzyć Biuro rozdziału węgla i koksu oraz Towarzystwo do przyjmowania pieniędzy, czy na to, aby łudzić ludzi, narażać ich na nieskończone koszta, a państwo na krociowe wydatki na utrzymanie masy urzędników, którzy się w dobrej wierze zapracowują, gdy z ich nakazów nic sobie nie robią ani gazownie (fakt), ani fabryki? Dlaczego właściwie ogłasza się peryodycznie w dziennikach, ile tonn, węgla na miesiąc otrzymał Brzozów czy Horodenka, gdy tam ani jedna grudka węgla nie zabłądziła i zboże zostało wymłócone przy pomocy drzewa lub słomy? Dlaczego ogłasza się ustawę o cenniku drzewa opałowego i materyałowego na pniu w Horodence, gdy ani jednego, ani drugiego nie dostanie tu nigdzie, tylko u handlarza, na wagę po 50—60 K za 100 kg, a choć znam powiat na wylot i bardzo nieliczne jego lasy, nie widziałem tu modrzewia, sosny, jodły, ani olchy, bo tym drzewom nie odpowiada tu ani klimat, ani gleba. Chyba tylko dlatego układano w Warszawie dla Horodenki taki cennik, by dać pracę zecerowi i zużyć więcej papieru.

Na zjeździe dyrektorów i delegatów Składnic i Kółek rolniczych w Krakowie pouczano, że wagony z towarami muszą być konwojowane, gdyż inaczej towar ginie. A zresztą kto z Szanownych Czytelników tego nie doświadczył? Więc jak to! — instytucya państwowa, obsługiwana przez tak liczny personal i bardzo dobrze płatnych robotników o zapewnionej przyszłości na starość jest w takich rękach, że jej za bardzo drogą zapłatą nic powierzyć nie można? Nie do uwierzenia, przecież w Chinach bywa inaczej. I mamy to tolerować i nie wołać wielkim głosem: Panie Ministrze kolejowy! nakaż wyszukiwać złodziei i wypędź ich ze swej służby, niech nie przynoszą sromu polskiemu kolejnictwu, bo to nam podcina kredyt za granicą i zniechęca do zawiązywania stosunków handlowych z Polską. Zaś przepisy kolejowe są tak skonstruowane, że na dzisiejsze czasy reklamacyą, ani przed sądem nic się nie wskóra, więc jeżeli ktoś czegoś potrzebuje, musi jechać osobiście i przywieźć towar w kuferku i stąd rośnie straszna drożyzna. I kto temu winien, czy może ów kupiec, który wybierając się w drogę po towar ryzykuje życie? — sądzę, że nie on, lecz przedsiębiorstwo publiczne, względnie ludzie na czele tego przedsiębiorstwa stojący, którzy drogo opłacani przez państwo nie dorośli zadaniu lub drwią z etyki, prawa i patryotyzmu.

Również dla mnie niepojętem jest, jak rząd nie może dać rady 14 rafinerom nafty w kraju, gdy ci mieli się zmówić, aby nie rafinować nafty i wskutek tego przydzielono tak śmiesznie mało nafty na rok i rodzinę. Takie bajeczki dobre są dla dzieci, ale nie

tyczni i doiliby napewno trzy razy dziennie, gdyby takie dojenie było korzystniejsze.

Przy wprowadzeniu dwurazowego dojenia, cała manipulacya w oborze staje się o wiele łatwiejszą, dozór nad służbą pewniejszy i dokładniejszy. Karmić można trzy razy dziennie: pierwszy raz o 6 rano, tak, aby do tej pory krowy karmę wyjadły; drugi raz mniej więcej w południe, a trzeci raz wieczór. Ta wieczorna dawka winna być największą. Częściej karmić nie potrzeba, tem bardziej teraz, gdy skarmiamy wiele karmy objętościowej i ciężko strawnej. Na strawienie takiej karmy krowa potrzebuje więcej czasu Mam to przeświadczenie, iż w tych oborach, w których warunki hodowlane z konieczności uległy zmianie na gorsze, mleczność obniżyła się, wprowadzenie zatem dwurazowego dojenia będzie li tylko korzystne.

Drobne porady.

Żywienie świń na pastwisku i spasanie paszy objętościowej. Żywienie świń na pastwisku przyczynia się nietylko do utrzymania zwierząt w dobrem zdrowiu, lecz dostarcza się im także taniej paszy, a w ten sposób żywione stają się zdolnemi do produkcyjnego wyzyskania wszelkiego rodzaju pasz objętościowych.

Jeżeli świnie mają być szybko i tanio tuczone, a maciory racyonalnie żywione, muszą dostawać bardzo strawną paszę, t. j. taką, której organiczna substancya jest strawną do 80%. Ziemniaki i zboże posiadają ten warunek, ale te pokarmy dłuższy jeszcze czas będą potrzebniejsze dla wyżywienia ludności. Produkcya wieprzowiny musi być opartą na zwiększonem użyciu pasz objętościowych, jak otręby, młóto, odpadki domowe i zielona pasza wszelkiego rodzaju, także i buraki, które wprawdzie bardzo są strawne, ale z powodu swojej zawartości wody nie nadają się do szybkiego tuczenia.

Organizm świń musi przeto tak być przekształcony, żeby mógł przyjmować więcej balastu w postaci zielonej paszy i innych dosyć strawnych pasz. Balast reguluje trawienie paszy i w ten sposób, jak to doświadczenia wykazały, jest możliwe wyhodowanie świń, które na 100 kg. żywej wagi nie jak dotąd 500 g balastu, lecz podwójną jego ilość przyjmować mogą. To musi być w przyszłości celem w opasie świń. Hodowli zadaniem będzie wytworzenie świń, któreby były w stanie także i przy tuczeniu paszę spieniężyć, której organiczna substancya tylko do 70% byłaby strawną.

S. W.

Przymioty dobrych smarów. Smary, t. j. oliwa i tłuszcz zgęszczony, jeśli mają odpowiedzieć swemu przeznaczeniu, t. j. najwięcej zmniejszać tarcie pracujących części maszynowych i należycie konserwować je, posiadać muszą następujące właściwości:

1) Możliwie największą śliżłość (kleistość-athezyę), by tym sposobem intenzywniej przylegały do płaszczyzn i lepiej utrzymały się w łożyskach, a mimo to żeby łatwo się oddzielały od nich i zupełnie zużywały.

2) Odpowiednią zwięzłość a pomimo to dostateczną płynność, by wszystkie najmniejsze cząstki lekko oddzielały się od siebie, żeby mimo rozgrzania wskutek zwiększonego tarcia nie powodowały przeszkód w ruchu.

3) Największą odporność na ciśnienie powietrza oraz na wpływy i zmianę temperatury.

4) Nie mogą zawierać wcale żywicy i kwasów.

5) Wykazywać zupełną czystość od jakichkolwiek gęstych i ciężkich domieszek.

6) Nie mogą zawierać wody, gdyż woda zmniejsza zdolność ssącą knotów w smarownicach.

Przy wyborze smarów przestrzegać przeto należy wszystkie naprowadzone tu szczegóły, a nadewszystko należy mieć na względzie płaszczyznę tarcia i chyżość obrotów na tych płaszczyznach, które smarować trzeba, oraz temperaturę w jakiej smary będą używane.

Do smarowania maszyn wszelkiego rodzaju, a w szczególności motorów, oraz maszyn i narzędzi rolniczych, nadają się oliwy i tłuszcze mineralne należycie wyprodukowane, t. j. koniecznie rafinowane; tłuszcze roślinne lub zwierzęce nie nadają się do tego celu wcale, gdyż rozkładają się na powietrzu i zawierają wielką ilość kwasów lub wskutek rozkładu powiększa się w nich zawartość tychże; przeto uwaga, że dobre smary ułatwiają robotę, zmniejszają tarcie i konserwują maszyny, zaś złe smary niszczą łożyska, wycierają osie, obciążają popędową siłę i skracają trwałość maszyny.

Ze smarami na ogół sprawa przedstawia się niezbyt pomyślnie, rafinerye bowiem, wytwarzające produkty ropne, zasypywane są zleceniami na wywóz, tak, że

---

powinny być drukowane dla poważnych ludzi (*Przewodnik Kółek rolniczych* Nr 48, organ Małopolskiego Tow. roln.). Czyż doprawdy nasz rząd jest tak uniżenie grzeczny dla obcych, że nie może dać rady 14 rafinerom? A dlaczegoż to odnośnie do nas widzimy zupełnie inne postępowanie? Leży przedemną wezwanie Starostwa zaleszczyckiego do pewnego obszaru dworskiego, które grozi potrójną karą, a to: ściągnięciem zboża na koszt producenta, ukaraniem właściciela i ukaraniem przełożonego obszaru dworskiego, skoro zboże nie zostanie dostawione do 15. grudnia b. r. Czyżby nie dobrze było postawić referenta zbożowego z Zaleszczyk nad owymi 14 rafinerami nafty, by ich nauczył posłuszeństwa?

Zdaje się, że tych parę przykładów wystarczy do wyświetlenia właściwej przyczyny wzrastającej drożyzny; z takich przykładów możnaby zebrać grube tomy i są one naszym chlebem powszednim.

Po inwazyi rosyjskiej znaleźli właściciele ziemscy u siebie niebo, ziemię i gruzy Rząd austryacki ocknął się dopiero z wiosną 1918, pospieszywszy z bardzo słabą pomocą, gdy w jesieni tegoż roku nastał przewrót ukraiński i bezwzględne zabieranie wszystkiego przez żołnierza obu stron. Mimo tego suwerenno-parcelacyjny Sejm, jak go nazwał złośliwie Niemojewski, i wyszły z jego łona rząd nie uczynił różnicy w obowiązku dostawy zboża między wschodnią i zachodnią Małopolską, tu i tam żąda się po 120 kg z morga, a ten system i brak przewidywania doprowadzi do wielkiej katastrofy, którą zbliża kataklizm atmosferyczny, jaki nas dotknął przez niesłychaną posuchą jesienną i zbyt wczesną zimę. Przez wpływ wojny zostaliśmy pozbawieni ziarna jarego, a nieprzyjazna jesień pozbawi nas ozimin, bo zasiewy przedstawiają się tak, że nie wystarczą one w roku 1920 nawet na najskromniejsze potrzeby własne bez względu na wielkość gospodarstwa. Co wówczas zrobi rząd i jak przeżywi ludność miast i ośrodków przemysłowych, jeżeli jego działanie zasadzało się dotąd na letargicznej niemocy lub paraliżowaniu wysiłków ludzi dalej patrzących? Tu należało nietylko zaniechać rekwizycyi, ale nagradzać tych, którzyby mogli i chcieli przechować zboże ozime do jesieni roku 1920, bo dopiero wówczas znajdziemy się w położeniu bez wyjścia, i znowu jeden rok minie, a egipskiej dobroci nasze ziemie będą dalej porastały stepową roślinnością, przez którą się trudno przecisnąć.

Inspektoraty okręgowe zapowiadają nam, że nie otrzymamy nasienia z zewnątrz do siewu wiosennego; jeżeli się to sprawdzi, to śmiało mogę zarzucić, że nie wie się co się czyni. Jeżeli w dalszym ciągu rozda się zboże tam, gdzie trawa nawet na bitym gościńcu rośnie, a pominie nas, gdzie w ciągu 14 lat nie zaznałem nieurodzaju i by jedno ziarno nie dało najmniej 3—4 w plonie, to klęska będzie nieuchronna.

tylko z wielkiemi trudnościami i tylko w małych partyach można od nich coś niecoś wydobyć. Sytuacya ta na dłuższy czas się nie polepszy, tem bardziej, że rząd w zabiegach swych o polepszenie waluty czemraz większe ilości tego niemal jedynego towaru eksportowego potrzebuje i liczyć się trzeba z ewentualnością, iż wkrótce całkowicie produkty te na ten cel zajmie.

Każdy zatem, kto pragnie w przyszłości zapewnić sobie pracę maszynami, powinien zawczasu zabezpieczyć sobie potrzebną ilość smarów.

Pora zimowa nadaje się najlepiej do transportu tychże. W lecie wskutek gorąca beczki się rozsychają i oliwa wycieka, co wobec dzisiejszych wysokich cen naraża na wielkie straty.

Wielki zapas wszelkich smarów maszynowych, motorowych i wozowych, odpowiadających przeznaczeniu, zgromadził w swych składach Bank rolniczy Tow. Gosp., przyjmuje więc już teraz i wykonuje bezzwłocznie wszelkie zlecenia zarówno Spółek handl. rolników i hodowców, jako też pojedynczych rolników.

Wiadomości bieżące.

† **Inżynier Dr Jan Blauth**, długoletni członek Tow. Gosp., em. starszy inżynier Wydziału kraj., były docent Wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach, tyt. profesor Politechniki, Sodalis Marianus, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach dnia 2. stycznia 1920 r., przeżywszy lat 64. Obrzęd pogrzebowy odbył się w niedzielę dnia 4. stycznia 1920 r. z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski.

Odbudowa kresów. W d. 2 l. z. m. utworzył się w Warszawie „Komitet odbudowy kresów wschodnich“, mający za zadanie podźwignięcie rolnictwa i przemysłu.

Członkami-założycielami Komitetu są pomiędzy innemi zakłady i stowarzyszenia społeczno-ekonomiezne dzielnic wschodnich oraz przedstawiciele Centralnego Towarzystwa rolniczego, Rady głównej opiekuńczej i Syndykatu rolniczego w Warszawie.

Komitet ma działać na obszarze podległym władzy zarządu cywilnego ziem wschodnich, z wyjątkiem powiatów wołyńskich

Zarząd Komitetu tworzą pp.: W. Wasilewski, W. hr. Puttkamer, L. Uniechowski i C. hr. Krasicki. Na prezesa wybrano p. J. Ursyna-Niemcewicza.

Tymczasowa siedziba Komitetu znajduje się w Warszawie przy ul. Długiej Nr 50.

Protest w sprawie zamierzonego prowizoryum dla Galicyi wschodniej. Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, zebrany dnia 16. grudnia 1919, oświadczył jednogłośnie, że projekt prowizorycznego jedynie oddania wschodniej Małopolski w zarząd państwu polskiemu na 25 lat grozi tej dzielnicy klęską pod każdym względem. Odnosi się to do ludności wszystkich narodowości, kraj ten zamieszkujących.

Obowiązkiem pierwszym Towarzystwa Gospodarkiego jest troska o rozwój rolnictwa, o podniesienie wypłodności ziemi i o dobrobyt wszystkich rolników.

Małopolska wschodnia była terenem niszczącej wojny, która przez lat blizko 5 szerzyła swe straszne spustoszenie po kilkakroć nieraz, niszcząc po części z olbrzymim wysiłkiem uruchomione już gospodarstwa. Wyczerpanie jest rozpaczliwe tak pod względem energii i siły woli, jak pod względem finansowym.

Gojenie ran, wkłady zasobów finansowych, pracy i energii są przy wielkiem napięciu wszelkich sprężyn możliwe jedynie, o ile będą utworzone warunki, dające ludności możność spokojnej pracy dla przyszłości, oraz zaufania, że przez dążenie do gwałtownych przewrotów, zmian zawodowych i społecznych, nie będzie udaremniona wszelka praca celowa trwała, a jej owoce nie będą zniszczone.

Wszelka niepewność jutra, przez ćwierć wieku trwająca, zabićby musiała wszelką inicyatywę prywatną do wkładów, oraz zdrową przedsiębiorczość, a wskutek tego niedopuściłaby do wysokiej produkcyi, którą winniśmy stworzyć wszelkiemi siłami dla dobra Ojczyzny. Bezpośrednim więc obowiązkiem naszym jest teraz dać możność spokojnej pracy około rozwoju rolnictwa, przemysłu, kultury i oświaty, tak dla Polaków jak i dla Rusinów, i zapobiegać wszelkiemi siłami przeciw zakusom oderwania ziemi Czerwieńskiej od Polski, do czego nie dopuścimy „póki my żyjemy“.

Protest w sprawie wschodniej Małopolski. Zaleszczycki Oddział Tow. Gosp. przesłał pod adresem Pana Naczelnika Rzeczp. Polsk. Józefa Piłsudskiego, Pana Marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego i Pana Skulskiego, Prezydenta ministrów, następujący memoryał:

Podpisane Prezydyum Oddziału Zaleszczyckiego Tow. Gosp. ma zaszczyt przedłożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu uchwaloną na posiedzeniu członków Oddziału dnia 18. grudnia 1919 rezolucyę z prośbą o wywarcie całego swego wpływu celem niedopuszczenia do wejścia w życie haniebnego i krzywdzącego nas traktatu.

Rezolucya: Członkowie Oddziału Zaleszczyckiego Tow. Gosp., zebrani dnia 18. grudnia 1919 w Zaleszczykach, stwierdzają, że tak zwana Galicya wschodnia, okupiona krwią najlepszych synów polskich i wiekową pracą kulturalną polską, jest nierozdzielną częścią Polski, że tymczasowość zrujnowałaby do reszty ten kraj, wystawiając go na łup zbrodniczych agitacyi.

Jakżeż przykro było czytać apel Towarzystwo cukrowniczego chodorowskiego do Sejmu i rządu, z którego niedwuznacznie przebija, że niezdrowe zarządzenia lub brak skrzętności i zapobiegliwości państwowej zabija każdy pomysł w zarodku. Jest to nietylko zbyt ciasna polityka, obliczona na dziś, ale podcinanie bytu państwowego u pnia. Silnej Polski nie otrzymamy przez nasycenie głodu ziemi lecz przez rozwój przemysłu i handlu. Rolników - partaczy mamy już dosyć, ci siebie wyżywić nie mogą, ponadto stwierdzam tu na wschodzie, że głód ziemi, już przeminął, bo posiadacz nawet kilkomorgowego gospodarstwa nie jest w stanie wszystkiego sam obrobić, a proletaryusz rolny drwi z niego i w pracy nie chce mu pomódz. Zarobki dzienne uzyskały taką wysokość, że proletaryuszowi rolnemu ani się śni nabywać gospodarstwa, wkładać w nie krocie i gdzie musiałby ciężko pracować z problematycznym wynikiem. Głód ziemi był za panowania Ukrainy, gdy agitatorzy wmówili w chłopa, że z wiosną roku 1918 „panowie“ zostaną z dworów napędzeni, a chłop dostanie grunt zadarmo. Dalej powiem, że jest w naszym powiecie kilka majątków do parcelacyi częściowej lub zupełnej i proszony o to, odnosiłem się do różnych instytucyi parcelacyjnych i znanych mi przeludnionych okolic zachodniej Małopolski z propozycyami, ale dotąd bez echa. I w tej sprawie pisze mi jeden czcigodny kapłan z zachodu, pracownik nad ludem, tak: „Dziwna rzecz, że chłop tutejszy chętniej pojedzie do Ameryki, jak na wschód“. Jeżeli jeszcze istnieje głód ziemi, to w głowie rozagitowanej po bolszewicku kliki bardzo nielicznej, nad którą stanowczo powinno się przejść do porządku dziennego.

Budujące się państwo, które nic własnego nie posiada, nie powinno się i nie może bezwzględnie okładać granic cłami, bo zabije każdą zdrową myśl w zarodku. Polska powinna wziąść przykład z Francyi po wielkiej rewolucyi, od którego to czasu datuje się rozwój przemysłu francuskiego. Położenie Francyi wówczas było bardzo podobne naszemu, a mimo tego przez rozsądną i przewidującą politykę powstał silny przemysł i silne rolnictwo francuskie. Li tylko cło i podatek gruntowy w dzisiejszem naszem położeniu są w stanie zubożyć obywateli, a nie dadzą państwu trwałych podstaw finansowych. Państwo nasze podobne jest dziś dziecku, które wzrasta i trzeba je wychować na młodzieńca i to kosztuje, ale nic nie przynosi. Tylko praca i wytworzenie nowych dóbr podtrzyma kurs naszej waluty i poważanie za granicą, ale do tego potrzebujemy odbudowy rolnictwa, fabryk rolniczych i przemysłowych, czego wszakże prywatnemi siłami i przy ścieśniających przepisach państwowych nie dokonamy. Same szkoły rolnicze, choćby *en masse* budowane, jak to jest w planie rządowym, jeszcze naszego rolnictwa nie zbawią, nam trzeba odbudowy warsztatów rolniczych, bo ziemia dzi-

Członkowie Oddziału protestują jak najenergiczniej przeciw proponowanemu traktatowi, wzywają Sejm i rząd polski, aby całą siłą nie dopuścił do wejścia jego w życie i oświadczają jak najuroczyściej, że gotowi są do jak największych ofiar mienia a nawet życia, by nie dopuścić do oderwania od Macierzy tej części Polski.

Ceny na zboże w roku gospod. 1919/1920. Artykuł II. rozporządzenia Ministra aprowizacyi, Ministra rolnictwa i Ministra skarbu (*Monitor Polski* Nr 270) ustanawia 3 kategorye cen na zboże, które podaliśmy na tem samem miejscu w Nr 25 naszego czasopisma. Art. IV. odnośnego rozporządzenia brzmi dosłownie:"

„Producenci rolni, którzy pomiędzy 15. sierpnia 1919 r. a wejściem w życie niniejszego rozporządzenia dostarczyli już zboże firmom posiadającym koncesye rządowe i które zawarły umowy z państwowym Urzędem zbożowym i posiadają na to odpowiednie dokumenty, otrzymają dopłatę do wysokości cen określonych w art. II. niniejszego rozporządzenia. Producenci rolni, którzy w wymienionym powyżej okresie czasu dostarczyli zboże monopolowe instytucyom lub firmom nie posiadającym koncesyi rządu oraz instytucyom, które posiadając koncesyę, nie zawarły umowy z państw. Urzędem zbożowym, dopłaty wstecz domagać się nie mogą".

Ustęp ten przytaczamy celem sprostowania pierwotnego komunikatu, z ktorego wynikało, że tylko producenci w miejscach *sub a)* wymienionych mieliby prawo otrzymywać dopłatę cen. W rzeczywistości te same prawa mają producenci w miejscowościach także pod *b)* i *c* wyszczególnionych.

W sprawie przydziału koni. W ministerstwie rolnictwa odbyła się w dniu 19. grudnia 1919 r. u szefa sekcyi Leśniewskiego konferencya w sprawie przydziału koni wojskowych dla celów rolnictwa. W naradzie wzięli udział: referent Min. rol. Hewell, poseł na Sejm prof. Chaniewski, inspektorowie rolnictwa: prof. Janowski i Dr Zagaja, przedstawiciel Kółek rolniczych Jaruzelski, prezes Sekcyi chowu koni C. T. R Roliński i Szturm i przedstawiciel Naczelnego Wydziału C. O. R. Dr W. Lewicki.

Wskutek uchwały sejmowej komisyi rolnej na wniosek posła Chaniewskiego udało się wyjednać w Min. spraw wojskowych przydzielenie pewnej ilości koni wycieńczonych i podleczonych w szpitalach końskich dla użytku rolników.

Zgodzono się, aby konie wojskowe, mające być przydzielonemi rolnikom, podzielić na dwie kategorye, a mianowicie: 1) konie wycieńczone, konie parszywe, które przeszły już pierwsze zabiegi weterynaryjne w szpitalach i podleczone i 2) konie zdrowe, na razie nieużywane na froncie. Konie należące do pierwszej kategoryi mają być oszacowane przez władze wojskowe i bezpośrednio sprzedane organizacyom rolniczym w tych miejscach i punktach zbornych, gdzie się te konie znajdują, nie przez licytacye, lecz na podstawie szacunku. Do komisyi odbiorczej należą referenci rolnicy przy starostwach w 21 powiatach Królest. Polskiego gdzie się referenci rolnicy znajdują, oraz we wszystkich powiatach Małopolski, następnie reprezentant Związku Ziemian, imieniem większej własności, i reprezentant organizacyi Kółek rolniczych, imieniem mniejszej własności.

Konie nabyte za gotówkę przechodzą na nieograniczoną własność nabywców. Konie chore i niezdolne do użytku są ze sprzedaży wyłączone. Tak samo jak konie wycieńczone i podleczone mogą być sprzedane źrebaki oraz braki z pułków kawaleryjskich, artyleryi i obozów. Klacze źrebne mają być wymienione na odpowiedni materyał wałachów.

Zdrowe konie wraz z obsługą żołnierską mają być na czas robót wiosennych wypożyczone rolnikom przez wojsko pod następującymi warunkami: Wypożyczony z wojska koń ma otrzymać od rolników obrok obfity, składający się z 15—20 funtów owsa, 20 funtów siana i koniecznie żołnierz ma otrzymywać obfite jedzenie i 10 Mk dziennego wynagrodzenia.

Wykonaniem tych uchwał zajmie się Min. rolnictwa.

Zwrócono uwagę, że w taborach wojskowych w Warszawie na Solcu znajduje się 1.800 chomąt i wiele wozów nieużytych z armii rosyjskiej przejętych.

Również w taborze wojskowym w Tarnowie znajduje się 800 kół okutych i pewien zasób chomątów i uprzęży. Wszystkie te cenne dziś dla rolników przedmioty winny być bezzwłocznie sprzedane rolnikom po cenach przystępnych za pośrednictwem organizacyi rolniczych.

Rozporządzenie w sprawie wolnego przywozu koni, trzody i owiec z zagranicy. Na podstawie art. 2 dekretu z dnia 7. lutego 1919 (*Dziennik praw państwa* Nr 15, poz. 216) zarządzono, że przywóz do państwa polskiego z zagranicy koni, trzody i owiec jest wolny, przy zachowaniu obowiązujących przepisów weterynaryjnych i nie wymaga pozwoleń państwowej komisyi przywozu i wywozu.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia w *Monitorze Polskim*

Obrady II. zjazdu Związku „Snopkowianka" W Seminaryum gospodarczem w Snopkowie pod Lwowem (Wyższej Szkole gospodarczo pedagogicznej) w dniach 16. i 18. grudnia 1919 odbywały się obrady osobliwszego zjazdu. Do murów częścią cudownie ocalałych, częścią równie cudownie szybko podźwigniętych ze zniszczenia wojną „rusińską" (Lwów cały pamięta, że Snopków był przez pół roku linią bojową najbardziej narażony i jako polska szkoła specyalnie ostrzeliwany granatami) — do murów kochanych a wewnątrz czystych i odświeżonych, jak w chwili otwarcia

---

czeje, nieliczne mury budynków rozsypują się do reszty w gruzy i każdy rok opóźnienia to miliardowe długi jakie Polska bezwiednie zaciąga, ale są to długi bez amortyzacyi. Polska powstała nie tylko dla obecnej generacyi, ale dla niezliczonego szeregu potomnych i ci potomni już powinni wziąść udział w odbudowie silnego państwa, inaczej będzie to polityka grajzlernicza, godna austryackiego szparsystemu, który wreszcie doprowadził do rozlecenia się zmurszałej budowli habsburskiej.

Aby odbudować środki komunikacyjne, rolnictwo i przemysł, nie powinny być żadne ofiary za duże, żadne długi za wielkie, bo fałszywą oszczędnością wyludnimy kraj i zaprzedamy się w cudzą niewolę ekonomiczną wewnętrzną, a może jeszcze i gorszą zewnętrzną, bo wróg nie śpi. Czyta się w naszych dziennikaeh natrząsania na niepomierne długi, jakie zaciągają Czesi, ja jednak znając ten naród bliżej, bo wśród niego przebywałem kilka lat, wiem, że on ekonomicznie nie upadnie, czego najlepszym dowodem to, że znajduje chętnych wierzycieli. Polskie przysłowie mówi, że „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi", zatem bankrut nad przepaścią stojący, który swem niedołęstwem doprowadził do upadu, wierzyciela nie znajdzie. Chcąc zaś poznać siebie, trzeba się obcych o to zapytać.

Zaciąganie wewnętrznych pożyczek przez państwo jest to rozwodnianie wody, oszukiwanie samego siebie, jak to widzieliśmy w Austryi, że dawało się zaliczkę kilkaset koron, a resztę rząd dorabiał papierami i stąd rosły miliardy. Zresztą starostowie wykonywali niezwykły nacisk, szczególnie na żydów, czego Polska nie robi i nie powinna robić, bo tą drogą nawy państwowej nie wyprowadzi z pomiędzy raf trudności. Środek ratunku leży w unormowaniu wewnętrznych stosunków i daniu nam, jak i przemysłowi, szerokiego pola popisu. Jednak do tego popisu nie dojdziemy dzisiejszą plewą pieniężną i jest to całkiem zła droga. Owe 235 milionów w budżecie państwa ogromnie zaważy, ale na gospodarstwach Małopolski śladu nie uczyni, bo powstanie ogromna drożyzna wywołana nadmiarem znaków pieniężnych. Dla zdobycia pieniędza pracował dawniej robotnik miejski, górniczy i wiejski. Pierwszy i drugi mają potrzeby życiowe bez porównania szersze, stąd dziś upadają pod ciężarem drożyzny, burzą się i zastanawiają pracę, czem wywołują katastrofalne położenie dla społeczeństwa. Natomiast wiejski robotnik, mając potrzeby życiowe bardzo ograniczone, nie dba o pieniądz, bo tej plewy dały mu dziś zasiłki austryackie i łatwe zarobki, jednak najkonieczniejszej potrzeby, t. j. butów na zimę nie może on zdobyć, stąd przestał dbać o pieniądze, a tym sposobem i o pracę. Pracuje tylko tyle, ile dla siebie potrzebuje — zdobywszy bardzo skromne środki życiowe, najczęściej *in natura*, przestaje pracować i oddaje się błogiemu lenistwu. To jest objaw powszechny prowincyi, który będzie tak długo trwał,

od nowa, zjechały 3 pokolenia dawnych uczenic, dziś samodzielnie pracujących kobiet.

Był to drugi zjazd Związku „Snopkowianka“, obejmującego byłe uczenice Seminaryum gospodarczego w Snopkowie, a przeważnie nauczycielki szkół gospodarczych.

Osobliwość tego zjazdu polegała na kilku rzeczach.

Obrady 3-dniowe toczyły się codzień (po cichej Mszy rannej w kaplicy zakładowej) od godź. 9-tej rano do 1-szej po południu z przerwą kwadransową i od 3-ciej do 7-ej po obiedzie. Jedynie wieczory po 7-ej poświęcone były towarzyskim zajęciom. Mimo to obrady odbywały się w skupieniu i ciszy dziwnej dla tych, którzy znają zebrania i walne zgromadzenia towarzystw kobiecych. Referaty i sprawozdania jednak były słuchane uważnie, o czem świadczą ożywione dyskusye następne, i szereg uchwał Walnego Zgromadzenia w dniu trzecim.

Celem związku „Snopkowianka“ jest wzajemna pomoc w pracy. Walne Zgromadzenie obecne rozszerzyło brzmienie statutu do formy: „Celem Związku jest wzajemna pomoc moralna i materyalna w pracy narodowej, społecznej, gospodarczej i wychowawczej“. Do środków działania należy utrzymywanie łączności między członkami, pomoc w kształceniu, ułatwianie pracy zawodowej. Dla utrzymywania łączności statut przewiduje różne formy, jedną z nich jest zwoływanie zjazdów koleżeńskich.

Obrady II. zjazdu składały się z 3-ech czynników: 1) sprawozdań a) z pracy członków (obowiązkowo krótkie parozdaniowe sprawozdania z pracy od czasu poprzedniego zjazdu składali wszyscy członkowie zwyczajni w liczbie trzydziestu kilku), b) o warsztatach pracy a więc szkołach gospodarczych i kursach wędrownych, biurach, gospodarstwach prowadzonych przez członków, instytucyach społecznych i oświatowych, c) z działalności Zarządu. Drugi czynnik stanowiły referaty i przemówienia bądźto osób zaproszonych (p. Dr Pawlikowski o reformie rolnej), bądź osób z Zarządu lub członków lub też przedstawicielek pokrewnych instytucyi, jak: Towarzystwa gospodarczego wykształcenia kobiet i Seminaryum gospodarczego w Snopkowie.

3 cim czynnikiem były postanowienia będące wytycznymi działalności przyszłej tak całego Związku jak i poszczególnych członków, przeważnie uchwalone jako wnioski na Walnem Zgromadzeniu.

Ze spraw poruszanych na zjeździe, prócz sprawy reformy agrarnej, pierwszorzędnie obchodzącej nauczycielki szkół gospodarczych, wymienić należy sprawę stosunku „Snopkowianki“ do społeczeństwa, projekt Kasy pożyczkowej, sprawę regulaminów nauczycielek w szkołach gospodarczych, wiadomości o powstających 2 szkołach wyższych gospodarczych w Polsce, zadania i cele biur Tow. gosp. wyksz. kobiet w Warszawie i Lwowie, przyszły zjazd nauczycielstwa szkół gosp. przez T. G. W. K. zwoływany do Warszawy na 10. stycznia i udział w nim „Snopkowianki“.

Z zapartym oddechem słuchał zjazd opowieści o losach ukochanego Snopkowa w czasie zeszłorocznego oblężenia Lwowa.

Walne Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę następującą:

„Walne Zgromadzenie Związku „Snopkowianka“, nauczycielek szkół gospodarczych we Lwowie, protestuje silnie i gorąco przeciwko wszelkim próbom oderwania wschodniej Małopolski od całości państwa polskiego i stwierdza, że ziemia ta od wieków krwią polską broniona i pługiem polskim uprawiana, dawna siedziba polskiej kultury, jest i pozostanie nierozłączną częścią państwa polskiego“.

Przesłano rezolucyę do Sejmu, kancelaryi Naczelnika Państwa Prezydyum Rady ministrów i Ministerstwa spraw zagranicznych.

Uchwalono wnioski w sprawie biura pośrednictwa pracy i zmiany statutu.

Zjazd wypowiedział opinię w sprawie stosunku szkół gospodarczych będących pod opieką Towarzystwa gospodarczego wykształcenia kobiet do tegoż towarzystwa oraz załatwił jedną kwestyę personalną.

Wysłano adres do założycielki pierwszej szkoły gospodarczej w Polsce p. jeneralowej Zamojskiej.

Zjazd odwiedził profesor Bujak i wypowiedział parę cennych uwag o skutkach podnoszenia kultury i oświaty gospodarczej kobiet wiejskich przez szkoły gospodarcze.

Zjazd był przyjmowany przez Tow. gosp. wykształcenia Kobiet w Seminaryum gospodarczem, w którym uczestniczki mieszkały i żyły przez cały ten czas. W pamięci ich żywo odtwarzały się 2 lata pracy przygotowawczej do obecnego zawodu przeżyte w Seminaryum. Przez czas zjazdu koleżeńska atmosfera serdeczna i swobodna i gościnność Snopkowa nadawały szczególny urok tym chwilom niezapomnianym pracy umysłowej, obejmującej drogę przebytą a sięgającej w zamierzoną przyszłość.

---

dopóki ilość pieniędza nie zostanie zredukowana na korzyść państwa

Żyjąc pod bokiem państwa z nami sprzymierzonego, Rumunią, spotykam się z ludźmi tamtejszymi i co się się dowiaduję, że tem cena pokątna zboża jest prawie równa naszej maksymalnej rządowej. Skóry, towarów łokciowych, korzennych i innych można dostać poddostatkiem, dlaczegoż więc nasz rząd nie nawiąże stosunków handlowych, by nadwyżki zapotrzebowania rumuńskiego myśmy zdobyli? Mamy jakieś przedstawicielstwa zagraniczne i co one właściwie robią? O ile dochodzą echa, jedna oragnizuje domy handlowe, których jest najpoważniejszym akcyonaryuszem, o innych nie słychać, i w rezultacie obcy zabiegają o łaski drobnej, ale rządnej Belgii, a nas spychają do roli Portugalii, która odegrała w wojnie światowej rolę żaby przed kuźnia.

Odezwa cukrowni w Chodorowie. Doszło do wiadomości Zarządu cukrowni, iż wielu rolników plantowałoby buraki cukrowe w roku 1920, ale wobec panujących obecnie trudnych stosunków w rolnictwie, a więc niepewności co do możności dotrzymania umowy, boją się zobowiązywać do dostawy buraków podpisywaniem umów z cukrownią.

Zarząd cukrowni chcąc tym rolnikom umożliwić plantowanie buraków aby zapoznali się z ich korzyściami, postanowił odsprzedawać im po cenie własnych kosztów, t. j. po 21 K za 1 kg, nasienie buraków cukrowych bez zawierania z nimi umów i bez zobowiązania dostarczenia cukrowni buraków z tego nasienia wyhodowanych.

O ile jednak ci rolnicy mieliby zamiar w jesieni roku 1920 buraki cukrowe z tego nasienia wyhodowane dostarczyć cukrowni, wówczas cukrownia obowiązuje się od nich buraki odebrać pod tymi samymi warunkami, pod jakimi odbierać będzie je od swoich plantatorów, a więc: za 1 q *netto* odstawionych buraków płacić będzie cukrownia najmniej 40 K i odstępować za darmo 40% wytłoków i 10% szlamu, następnie zwróci cukrownia rolnikom za nasienie w stosunku do dostarczonych buraków, a mianowicie zapłaci im za każde 100 q dostarczonych *netto* do cukrowni buraków kwotę odpowiadającą kosztom 16 kg. nasienia, wreszcie po cenach wówczas obowiązujących odstąpi cukrownia 1 q melasy i 20 kg. cukru na 100 q buraków dostarczonych do cukrowni.

Ważne dla odbudowujących gorzelnie. Prezydyum Kr. Urzędu Odbudowy odstąpiło Bankowi rolniczemu we Lwowie kilkadziesiąt urządzeń maszynowych gorzelni, które to urządzenia będzie Bank rolniczy sprzedawał odbudowującym się gorzelniom po cenie fabrycznej za zwrotem kosztów. Przydział tych gorzelni nastąpi za pośrednictwem komisyi dla rozdziału maszyn Towarzystwa Gospodarskiego w najbliższym terminie, a następnie będą one poddane kontroli Inspektoratu dla przemysłów rolnych Towarzystwa Gospodarskiego.

Właściciele zniszczonych gorzeń, którzy zamierzają swe zakłady odbudować i puścić w ruch w najbliższej kampanii 1920 r., zechcą nadesłać do dnia 20. b. m. swe zgłoszenia do Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie. Zgłoszenia te muszą zawierać następujące szczegóły: 1) dokładny opis szkód w gorzelni (jej wielkość, plan, umieszczenie samych budynków i aparatów); 2) jakość i rodzaj gleby w odnośnem gospodarstwie;